Cios w serce — webciak

Czwartek, 10 października 2003; godz. 10:00
Wstałem z nieznośnym uczuciem, że dzisiaj jest ten dzień, którego tak nienawidziłem, a który powtarzał się każdego miesiąca zaraz po wypłacie ojca. Zaczyna się jednego dnia, kończy się w tydzień, czasem nawet dwa, później. Bałem się tych dni, bo zawsze wtedy obrywałem. Ostatnim razem tak dostałem, że przyjechała po mnie karetka wezwana przez sąsiadkę, która znalazła mnie nieprzytomnego na klatce. Od tamtej pory mam na czole bliznę długą na pięć centymetrów. Gdybym dostał o centymetr niżej straciłbym pewnie oko. Myśląc o tym wstałem, po cichu podchodząc do kalendarza, żeby sprawdzić datę. Po drodze minąłem puste butelki po wódce i tanim winie pozostałe po ostatnim rweekendzier1; ojca, który trwał tydzień.
Było tak jak myślałem. Dzisiaj był czwarty, a ojca jeszcze nie było z pracy, chociaż powinien dawno wrócić. Pracował jako ochroniarz w jakimś magazynie na nocnej zmianie, więc rzadko go widywałem, praktycznie tylko w trakcie jego libacji alkoholowych. Wskazówki na zegarku wskazywały, że powinien był wrócić cztery godziny temu, w końcu była dziesiąta. Nie wiem czy mam się gdzieś schować, żeby znów nie oberwać, czy po prostu czekać na jak to mówił ojciec: rzasłużone lanier1;. Z zamyślenia wyrwał mnie huk w klatce schodowej- to pewnie ojciec wracał, dowcipnie mówiąc rchwiejnym krokiemr1;, chociaż to nie wyglądało na chód, a raczej na nieudolne próby dziecka uczącego się chodzić. Czyli dzisiaj obejdzie się bez wpajania mi szacunku pasem, przynajmniej ten jeden raz.

Piątek, 12 listopad 2003; godz. 18:30
Tym razem los nie był dla mnie tak łaskawy. Obudziłem się w szpitalu. Miałem złamaną rękę w okolicy nadgarstka- ojciec chciał mnie nauczyć zamykania drzwi wkładając między nie a framugę rękę i z całej siły kopiąc w nie- poskutkowało, już nigdy nie zostawię otwartych drzwi. Z bólu i upływu krwi- to było otwarte złamanie- straciłem przytomność. Lekarze mówią, że nie wyjdę ze szpitala wcześniej niż za parę dni. Przynajmniej na chwilę odpocznę od tego horroru. Ojciec nie zawsze jest taki, gdy nie pije może być wzorem do naśladowania. Jednak czasu gdy nie pije jest bardzo mało. Nie pił gdy żyła matka. Dopiero po jej tragicznej śmierci- zmarła na raka w wielkich męczarniach- zaczął pić jak najęty. Przestał się przejmować pracą, domem, mną... Czasem myślę, że obwinia mnie za jej śmierć, tylko nie wiem dlaczego.

Sobota, 20 grudnia; godz. 12:00
Ze szpitala odebrał mnie ojciec-wyszedłem przed tygodniem. Przepraszał mówiąc, że to się więcej nie powtórzy. Nie potrafiłem w to uwierzyć mimo, że bardzo chciałem. Wziął mnie na lody i spacer po parku, czego nie robiliśmy od moich dziesiątych urodzin, czyli od prawie pięciu lat. Ojciec był trzeźwy przez cały tydzień, co mu się rzadko zdarzało. Lecz jak zwykle spotkał kolegów i oczywiście nie mógł im odmówić.

Wtorek, 23 grudnia; godz. 10:00
Jutro wigilia, a ojciec wciąż pije. Boję się go coraz bardziej. Chyba powoli alkohol sprawia, że traci zmysły. Nie chcę się mu pokazywać bo od razu mnie bije, zupełnie bez powodu. Tylko coś mamrocze pod nosem, jakby mówił do siebie. Zastanawiam się nad ucieczką z domu...

Środa, 24 grudnia; godz.15:00
Dzisiaj jest wigilia. Wszyscy normalni ludzie niedługo zasiądą do kolacji, a ja będę głodował. Zastanawiam się czy nie iść do sąsiadki. Lepsze to niż siedzenie w domu w otoczeniu pustych butelek po

winie i krzyków ojca. Pomyślę o tym później bo właśnie słyszę, że ojciec się zbliża do domu.

Gazeta codzienna-Cios w serce:
...Dzisiaj około godziny szesnastej na ulicy Mickiewicza zdarzyła się tragedia. Pijany ojciec w napadzie szału wyrzucił swojego piętnastoletniego syna przez okno. Chłopak wypadł z trzeciego piętra. Upadek był na tyle nieszczęśliwy, że chłopak spadł na stalowy pręt pozostały tam po pracach ocieplenia bloku, które ukończyły się dwa dni wcześniej. Pręt wbił się przez plecy wprost w serce...

Piątek,26 grudnia; 9:00
Gazeta codzienna-Ojciec w szpitalu dla psychicznie chorych
...Jak wynika z badań biegłych psychiatrów, ojciec który wyrzucił swojego syna przez okno przed dwoma dniami, jest chory na rozdwojenie jaźni. Jego drugie wcielenie objawiało się zawsze po wypiciu napojów alkoholowych. Wtedy właśnie jego psychika wykazywała największą słabość z powodu powracających wspomnień(parę lat wcześniej zmarła jego żona, chora na raka-przypis autora). Do ostatniej chwili nie był świadom swoich czynów....

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

webciak, dodano 23.08.2006 10:50

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.